

## Niedziela Chrztu Pańskiego 13 stycznia 2019 r.

### Refleksja

W życiu ludzkim, również religijnym, ważna jest inicjacja i rytuały. Taki charakter miał chrzest Jana. Wprowadzał do wspólnoty tych, którzy oczekiwali bliskiego przyjścia Mesjasza. Chrzest poprzedzało wyznanie grzechów. Następnie zanurzano się w wodzie, pozostawiając w jej nurtach grzechy. Człowiek obmyty wodą łączył się z boskim źródłem życia.

Oczywiście, że Jezus, który nie miał nawet cienia grzechu, nie potrzebował chrztu. Jednak stanął w grupie grzeszników. Wszedł w nasz świat, naszą słabość, nędzę, grzech. „Zbrukał się” niejako wszystkimi grzechami, które pozostawiano w Jordanie, by później nas z nich wyzwolić poprzez krzyż. W kościele wschodnim obrzęd uświęcenia wód Jordanu wyraża symboliczne zanurzenie krzyża w wodach.

Jedynym sposobem, by spotkać dogłębnie Jezusa, jest świadomość, że jesteśmy grzesznikami i potrzebujemy Jezusa. Odcięcie się od grzeszników, przekonanie, że jest się innym, lepszym, sprawiedliwym jest wykluczeniem siebie z relacji z Jezusem.

Św. Łukasz podkreśla trzy symbole chrztu Jezusa:

Pierwszym jest otwarte niebo. W adwentowym czasie towarzyszyło nam dramatyczne wołanie Izajasza: „Obyś rozdarł niebiosy i zstąpił” (Iz 63, 19). W chwili chrztu Jezusa otwiera się niebo. Więź między Bogiem a człowiekiem, która została zerwana jednostronnie przez człowieka, zostaje ponownie przywrócona.

Drugi symbol to Duch Święty w postaci gołębicy. Mamy tutaj odniesienie do Ducha, który unosił się nad pierwotnym chaosem, gdy Bóg kształtował świat. Gołębica pojawia się również po potopie, gdy przynosi Noemu radosną wiadomość o ustąpieniu wód, czyli końcu kary Bożej. W czasie chrztu Jezusa miłość Boża znów spłynęła na świat. Bóg w Jezusie ukazał nam „swą twarz” i dał usłyszeć swój głos.

Właśnie głos Boga jest trzecim elementem chrztu Jezusa. Zostaje przerwane milczenie. Autor listu do Hebrajczyków pisze: „Wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał niegdyś Bóg do ojców przez proroków, a w tych ostatecznych dniach przemówił do nas przez Syna” (Hbr 1, 1n). Bóg przemówił do nas przez Syna językiem miłości: „Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie”.

*Stanisław Biel SJ*

### Złota myśl tygodnia

Bardzo późno zdobywamy się na odwagę wiedzenia tego, co wiemy (*Albert Camus*).

### Na wesoło

Aaron przychodzi do zegarmistrza:

- Przed dwoma tygodniami naprawiłeś mi zegarek i obiecałeś, że będzie chodził do końca mojego życia. Teraz znowu się zepsuł.
- No, przed dwoma tygodniami to ty źle wyglądałeś...

Dziennikarz radiowy przyjeżdża do bacy i prosi o wywiad.

- Nie bede godo! - mówi baco.
- Ależ baco, usłyszysz was cała Polska - mówi dziennikarz.
- Nie bede godo!.
- Być może usłyszysz was cała Europa!
- Nie bede godo!.
- Baco! W Ameryce cię usłyszą!
- A, to powiem. Ratunkuuuuuu!

**Patron tygodnia** – św. Paweł z Teb, pustelnik – 15 stycznia

Paweł urodził się w Tebach - starożytnej stolicy faraonów - w 228 r. Za jego czasów Teby były już tylko małą wioską. Pierwsze lata spędził szczęśliwie w domu rodzinnym. Odebrał bardzo staranne wychowanie, biegle władał greką i egipskim. Wcześniej stracił rodziców i odziedziczył po nich pokaźny majątek. Gdy miał ok. 20 lat, w 250 r. rozpoczęły się prześladowania Decjusza. Dowiedziawszy się, że jego szwagier-poganin, chcący przejąć jego bogactwa, planuje wydać go w ręce prześladowców, Paweł porzucił wszystko, co posiadał, odszedł na pustkowia i zamieszkał w jaskini. Prześladowanie trwało krótko, bo zaledwie dwa lata, ale Paweł tak dalece zasmakował w ciszy pustyni, że postanowił tam pozostać na zawsze. Jako pustelnik spędził samotnie 90 lat!

Przez cały ten czas zanosił do Boga swe gorące modlitwy, żywiąc się tylko daktylami i połówką chleba, którą codziennie przynosił mu kruk. Kiedy był bliski śmierci, odwiedził go św. Antoni, pustelnik. Tego dnia kruk miał przynieść Pawłowi cały bochenek. Nagość swego ciała od znoju i chłodu chronił Paweł jedynie palmowymi liśćmi. Legenda ta znalazła swoje odbicie w herbie zakonu paulinów, którzy obrali sobie św. Pawła Pustelnika za swojego głównego patrona: kruk na palmie z bochenkiem chleba.

Zmarł mając 113 lat w 341 r. Miał oddać Bogu ducha, spoczywając na rękach św. Antoniego.

**Opowiadanie**

*Zapach*

Pewnego poniedziałkowego poranka Pan Jezus szedł ulicami Warszawy. Miał ze sobą ciężką torbę z zakupami. Zaniósł ją do domu pewnej staruszki, która mieszkała na czwartym piętrze w kamienicy bez windy. Potem zatrzymał się na poczcie, aby przetłumaczyć jakiś dokument Ukraince, która nie знаła języka polskiego. Następnie

przez dwie godziny prowadził po parku wózek młodego sparaliżowanego chłopca, który od dawna marzył o spacerze. Przez godzinę grał w piłkę z dziewczynką chorą na zespół Downa, która zupełnie nie potrafiła jej złapać. Odwiedził także w szpitalu samotną i chorą na raka kobietę, o której nikt nie pamiętał. Skoczył również z metrowej trampoliny z chłopcem, który bardzo się bał, a z którego wszyscy się naśmiewali. Na koniec, skulony w ławce, całą noc spędził, śpiąc obok pijanego włóczęgi, aby go nieco ogrzać.

O poranku zniknął. Żaden dziennikarz nie zauważył, że Pan Jezus był w Warszawie. Ale staruszka, Ukrainka, sparaliżowany młodzieniec, chora kobieta, włóczęga i chłopiec mówili wszystkim napotkanym ludziom:

- Wczoraj był wspaniały dzień. Zająrzył do mnie bardzo uprzejmy człowiek.

Tylko dziewczynka z Downem nic nie mówiła, bo nie potrafiła mówić. Śmiała się jednak, podrzucała piłkę do góry i, kiedy ta opadała, starała się ją złapać.

Śmiała się z oczami skierowanymi ku niebu.

### Nauczanie papieskie o Duchu Świętym

„Kościół patrzy na Tego, który jest Miłością Ojca i Syna, i pomimo narastających zagrożeń nie przestaje z ufnością błagać o pokój i służyć pokojowi człowieka na ziemi. Swoją ufność opiera na Tym, który będąc Duchem-Miłością, jest również Duchem pokoju i nie przestaje być obecny w naszym ludzkim świecie: na horyzoncie ludzkich sumień i serc, by „nappełnić okrąg ziemi” miłością i pokojem” (św. Jan Paweł II).